N^ro 41

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

i tile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 14. *Października* 1829 *Roku*.

I.

STATUA XIĘCIA PONIATOWSKIEGO.

(*Dokończenie.*)

Zacny Gościu, odpowiedziałem, hołd przez ciebie oddany sztuce, obowiązuie mnie iey zwolennika do nayglębszey wdzięczności, a zamiłowanie prawdy do szczególnego szacunku. O gdyby wiele dusz podobnych twoiey zaludniło naszą ziemię, zapewne sztuki piękne, zewsząd w tenczas czczone i uwielbiane, niezostawałyby iak dotąd, w smutnem dla nas poniženiu.

Lecz uważaymy nieco dłužey to zadziwiaiące dzieło, a može napotkamy ieszcze niektóre uwagi, mogące sprawić przyiemność dla naszego umysłu i serca.— Nienasycony iestem, odpowie gość, w ich pragnieniu, chętnie więc oczy moie zwracaią się ku rozmaitym zawsze wybornym i doskonałym szczegółom. Przyglądam się więc temu rozmyślnemu wyrazowi twarzy, i uwielbiam iak takowy zgodnym iest z poruszeniem innych części. Podobieństwo znayduię zupełne bohatera, którego tak blisko znałem, zdaie mi się tylko, že włosy nieco za wiele są zaokrąglone, a tym sposobem zamało wydaie się urozmaicenia w ich układzie, lecz iak takowy szczegół zbyt mało iest znaczącym w porownaniu z ogółem, tak być ieszcze može, iž układ ten usprawiedliwionym bydź može przez głębszą znaiomość i sprawiedliwe przyczyny, kierować mogące ręką artysty. —Przyznam się Panu, odpowiedziałem, iž w tym razie moia nierozległa znaiomość nie potrafi mu wytłómaczyć, a tem samem usprawiedliwić tego przyczyny.

Co do podobieństwa twarzy, nie znałem bohatyra, lecz ile zdarzyło mi się widzieć w wielu mieyscach, sztuką nasladowaną iego postać, zdaie mi się, iž rysy zachowawszy tu zupełnie naturalność i prawdę, sztuką ieszcze podniesione zostały.

Sposób, mowił gość, iakim posadzona iest figura, iest równie wielkim, iak naturalnym. W nogach zwieszonych nie widziemy tu natężenia muszkułów, lecz spokoyność tylko, a w takowym razie, zamiast napięcia muszkułów, wydatność tylko iabłka (rotule) okazuie się w całey swoiey posłudze i kształcie, stanowiąc w składzie, iak naymilsze przeyście kierunku przyległych części. Ręce nie tylko zdaią mi się bydź położone w nayistotnieyszey całości akcyi, ale nadto wykończone ze znaiomością naywyższą anatomii, i uczuciem proporcyi. — To prawda iest, odpowiedziałem. Lecz kiedy tak niepoiętym sposobem zachwycać będzie zawsze miłośników sztuki, ta szlachetna postawa i iey szczegóły, niemnieyszego godna iest uwielbienia zdobiąca ią draperya. Ona to iest probierczym, że powiem kamieniem smaku i talentu artystów, od niey zależy mniey lub więcey szczęśliwy skutek całkowitego dzieła. Ona to ma na swoim celu nietylko okrywanie dla przyzwoitości ciała, ale nadto, nie będąc określona żadnym kroiem, okazuie uczucie smaku i geniuszu Mistrza, powstaiąc w tym lub innym kształcie iedynie pod iego ręką; ona okrywaiąc, zachować iednak powinna wydatność części i poruszenia członków, ona cieniować ma effekt części odsłonionych, przecinaiąc kierunkiem swoim, ich abrys, ona ma urozmaicać akcyą, gruppować i dopełniać harmoniią całości. Pod takowemi i tym podobnemi względami uważana draperya, słusznie od nieiakiego czasu szczególnieyszym, równie iak nauka ciała ludzkiego, stała się sztuki przedmiotem. A z przyiemnością dla serca naszego powiedzieć tu można, iż część tu w dzisieyszym stanie sztuki, do wysokiego doskonałości stopnia doprowadzona została, i iey to powiększey części winniśmy wyższość naszych utworów nad chymerycznemi ubiorami statuów w wiekach poprzednich.

We względzie takowym uważane to dzieło sprawiedliwie zaszczyt uczynić może naszemu wiekowi. Część iey spodnia, tunika, gdzie kolwiek ukazuie się, iest zawsze lekką, i wydatne zostawia ukryte pod nią części ciała, przeyście iey szczególniey na lewem kolanie z położenia poziomego przy karku konia, do położenia nieco zwieszonego i odznaczaiącego część tylną figury, iest nieporównaney piękności. Odległość iey pewna w tem mieyscu od draperyi wierzchniey szczególnieyszy sprawuie skutek, i wydatnym czyni abrys figury nawet w znaczney odległości, nie mieszaiąc iey z draperyą główną. Toż samo mówić można o częściach zwieszaiących się około ramion i z prawey strony na kolanie. Wydatność lewey ręki pochodzi szczególniey z układu teyże draperyi, którey fałdy urządzone są w sposób naywięcey zdolny do sprawienia pożądanego effektu. — Jeżeli to iest prawdą, rzekł gość, czego wszakże nikt nie zaprzeczy, cóż dopiero mówić o układzie draperyi płaszcza, którego tok tak przyiemny dla oka, pomimo swoiey prostoty i skromności, liczne dla całości czyni przysługi. Dopełnia grupy głównego abryssu, cieniuie wydatność figury, sprawuie wyobrażenie godności, a razem wdzięcznym swoim układem w pewnym rodzaiu samowolnego rozchwiania i naturalnego składu fałdów, nayprzyiemnieyszy sprawia widok. Niekażdy iest zdolnym czuć moc wdzięku draperyi, lecz kto raz takowey

iuż poznał wielkość i zalety, temu naprzyiemnieyszym obrazem wydawać się będzie rozrzucona na dwie strony draperya płaszcza, w każdem położeniu patrzącego oka nowy sprawuiący układ. Dla ostatecznego ieszcze effektu obudwu draperyi, pośrednie trzyma pomiędzy niemi mieysce pancerz, którym bohatyr iest okryty. W tem tu dopiero mieyscu przez umieszczenie narodowego godła, oznaczył Mistrz narodowość, a tem iest Orzeł Polski na piersiach bohatyra. Ileż myśl takowa iest wielką, trafną, umysłową, naturalną a wszakże może dla wielu mistyczną!.. Lecz wracaiąc się do draperyi, chciałem powiedzieć, iak wiele przyczynia się w powietrzu oddzielenie ich od siebie przez pośrednią część gładką, iaką iest ten pancerz. W rzeczy samey widać oczywiście iak draperyie takowe zyskuią na effekcie, szczególniey w oddaleniu z iakiego się zwykł uważać tego rodzaiu pomnik, niemieszaiąc się z sopą w fałdach.

Jak uważam, odpowiedziałem, chcąc zgłębić ten Pomnik, odkryć i skreślić wszystkie iego piękności, możnaby utworzyć znakomite dzieło, może nawet obszernieysze iak z okazyi Laokona uczynił Lesfing.—Prawda odpowiedział gość, iż niepodobieństwem byłoby tu wszystko wyczerpać; przestać więc iuż mogę chętnie na tem, i dusza moia iest zupełnie zadowolona z dotychczasowego obięcia rzeczy. Lecz kiedy tak się maią moie wyobrażenia względem tego nieporównanego dzieła, przedstawia mi się ieszcze okoliczność zewnętrzna, w obliczu którey niewiem coby uczynić wypadało, no usprawiedliwienie tego przedmiotu. Jest to owa klassyczność i romantyczność, które każda ze swoią występuiąc na scenę pretensyą, sprawuią niepodobieństwo dogodzenia iedney bez ubliżenia drugiey. Znayduią się iuż stronnicy, którzy podciągaiąc dzieło ninieysze, pod iedne lub pod drugie imie, ubliżaią lub niekiedy rzadko pochwalaią myśl tego pomnika, i zapewne zbyt wielkiego potrzebaby przedsięwzięcia i równey iemu usilności, ażeby na umysłach tego rodzaiu, można na korzyść przedmiotu, cokolwiek przynaymniey pozyskać.

Ja przyznać się muszę, odpowiedziałem, iż zbyt mało rozumiem wzaiemne pretensye tych dwóch stronnictw; z tego wszystkiego to tylko wiem, iż sam nie iestem ani Romantykiem podług Sniadeckiego, ani też klassykiem podług stronnictwa Mickiewicza.

Bo ieżelić romantyczność ma na celu nadawanie pewney godności i szlachetnego koloru *dubom, baśniom*, wprowadzenie duchów i dziwactw, wskrzesanie pamiątek ciemnoty, godnych bardziey wiecznego zapomnienia, aniżeli uświetnienia talentem; ieżeli chce targać prawa rozsądku i powagi mądrych statystów, ieżeli zburzywszy ogrom dawney budowy, na ruinach starożytnego geniuszu zechce wznieść potwór dziwactwa i śmieszności, wtenczas naturalną iest rzeczą, iż do takiego przestraszaiącego potworu, wielu zapewnie równie zemną przyznać się niezechcą.

Lecz nawzaiem, ieżeli klassyczność ma bydź tyranem nowości, ieżeli nieskończone kombinacye owoców postępu rozumu ludzkiego, zawierać koniecznie każe, w dawnych niedostatecznych iuż dla naszego wieku szrankach; ieżeli każe odlewać w swoich odwiecznych formach,

)(

niestosowne do ich wielkości lub kształtu dzisieysze przedmioty, ieżeli rozkazuie upadać przed powagą togi naywidocznieyczym i wzniosłym prawdom teraźnieyszego kroiu sukni, ieżeli nam każe stać na straży ubóstwionych autorów starożytności, a tem samem niepotrzebuiących iuż protekcyi śmiertelnych, oprócz może winnego niekiedy kadzidła; w takim razie klassyczność równie niebyłaby godną zwolennictwa rozsądku i prawdy.

Lecz ieżeli romantyczność znaiąc i uwielbiaiąc dzieła starożytnych geniuszów, dozwala i chce kształcić formy stosowne do dzisieyszey postaci świata. Jeżeli każe postępować z duchem czasu, ieżeli szanuiąc powagę, przenosi nad nią przekonanie, ieżeli po odkryciu nieznanych dawniey sprężyn świata fizycznego i moralnego, usiłuie niekiedy nowemi drogami, przedrzeć się do taiemniczego celu.... Klassyczność zaś, ieżeli nakazuie zatrzymywać się w granicach niewymuszonego poięcia, ieżeli znaiąc słabość organizacyi ludzkiey dozwala dla niey ułatwiaiących sposobów w podziałach i pewnych wymiarach, ieżeli zatrzymuie w granicach niesforne częstokroć wysilenia imaginacyi; ieżeli w sympatyczny niekiedy układ zbierać każe przyrodzenia żywioły. Jeżeli nakoniec uwielbiać każe płody wytrawnego i mniey namiętnego gieniuszu dawnych pokoleń. W takowym przypadku nie widzę wczem klassyczność miałaby się sprzeciwiać romantyczności, lub nawzaiem romantyczność klassyczności, owszem zdaie mi się, iż takowe podług ostatniey definicyi, są nawzaiem dopełnieniem tylko iedna drugiey. Tym sposobem postępuiąc stronnictwa, i szukaiąc z umiarkowaniem właściwego między ostatecznościami środka, mogłyby daleko wyżey wznieść się w swoich dążeniach, aniżeli utrzymuiąc uporczywie ulubioną im tylko wyłączność.

Myśl takowa, odpowie gość, podoba mi się i zasługuie prawdziwie na głęboką rozwagę. Rozwiiaiąc ią bowiem zapewnie przyiśćbyśmy mogli do naypięknieyszych wypadków dla sztuki i wyobrażeń. Nadziaia mnie nawet ożywia, iż czas kiedyś ziści tę prawdę. Można więc iak widzę bez trwogi zostawić obawę moią rozwiązaniu sprawiedliwey przyszłości. — Tak iest odpowiedziałem, wyczerpanemi zostaną słabe pociski nieznaiomości, rozbiie się o ten brąz hartowny wszelka nienawisna iemu opinia, z wiatrem uleci nicość błędów i samolubstwo mniemanych znamion. Sama tylko w odległe wieki pozostanie wielkość dzieła, gromadząc w miarę postępu czasu coraz wyższe u podnóżka swego nigdy niezachwiane niezwiędłe, i wiecznie trwałe, kwitnące uwielbienia laury. O tem to dziele słusznie może się wiek nasz pochlubić mówiąc z wielkim poetą: exegi monumentum aere perennius e t. c. — No takowe słowa twarz i postać gościa przybrała wyraz tego głębokiego uczucia, na iakie tylko umysł wyższego rzędu i ukształcone serce zdobyć się mogą. Nie mogąc prawie z początku przemówić słowo, z uniesieniem i radością ściskał moią rękę, nakoniec po nieiakiem milczeniu mówił: O iak rozkoszną iest dla mnie ta chwila, w którey dusza moia tyle przyiemnych doświadczyła wrażeń, Oglądam wielkie dzieło, poznałem prawdę pochlebną, widzę przy-

szłość. Chwała, cześć i hołd dla Thorwaldsona niech będzie z ust moich godłem połączonych uczuć prawdy wszystkich wielbicieli sztuki.

Lecz sposób móy myślenia nieograniczaiący się tylko samolubstwem ieszcze i w tey chwili czegoś poczyna żądać. Widziałeś mnie Pan, iak pierwey z pewną oboiętnością oceniałem to dzieło. Szczęśliwe dopiero iego spotkanie doprowadziło mnie do tego naywyższego szczebla ukontentowania. A kiedy z drugiey strony iest mi wiadomo, iż wielu znayduie się z podobnym do niego sposobem myślenia, a nie ma tey sposobności iaką ia miałem sprostowania go przez tak nauczaiącą rozmowę; naywiększem więc byłoby moiem życzeniem, aby przez wzgląd dla dobra wielu rozmowa nasza, mogła bydź wiadomą publiczności.

Pan przyrzekłeś z swoiey strony, odpowiedziałem, starać się wpływem swoim wspierać sztuki piękne i im poświęcaiących się, u osób znakomitych i rządu. Ja z moiey strony idąc za iego przykładem podeymuią się usiłowaniem moiem obiawić rozmowę naszą przez pisma publiczności.—Tak iest, przyrzekam, odpowie, lecz pamiętaymy obadwa, iż wspólne tylko dążenia przyiaciół ludzkości, przynieść iedynie mogą iakiekolwiek dla niey korzyści.

Po tych słowach i kilku innych dowodzących wzaiemney uprzeymości, opuściliśmy obadwa tak miłe dla serc naszych mieysce. Ja pospieszyłem do domu dla skreślenia całkowitey rozmowy, chociaż może niedokładnym sposobem tu wywiązuię się z moiego przyrzeczenia. Lecz pozostaie teraz publiczności oczekiwać spełnienia reszty obietnic uczynionych, przez tak szanowną Osobę.

A. Jdźkowski.
A. B. K. R. W. R. i O. P.

II.

O ZMYŚLNOŚCI ZWIERZĄT.

Obywatel pewien w Szlązku miał dwie wsie, które od siebie na półtory blisko mili oddalone były. Potrzeba mu było częstokroć po kilka razy na dzień z iedney wsi przeieżdżać się do drugiey. Nie miał nikogo, ktoby go mógł w tem zatrudnieniu wyręczyć, starość się zbliżała, posłańcom nie bardzo chętnie płacił, umyślił więc wynaleść taki środek, któryby go i mniey kosztował, i sprawunki swoie mógł przezeń z równą załatwiać dogodnością. Kupuie młodego, zaledwie pół roku maiącego pudla, i tego następuiącym sposobem robi posłańcem swoim. Chowa go przez nieiaki dość długi czas w iedney z wsi swoich, a gdy się iuż do mieysca tego zupełnie był przywiązał, przeprowadza go do drugiey maiętności, i tamże podobnie długi czas go przechowuie. W czasie tym nosi pies ciągle chustkę na szyi zawiązaną, prócz w nocy. W obu mieyscach daią mu dobrze ieść, dogadzaią mu i nareście taką z nim robią próbę: z iednego mieysca wypędzaią go groźbami lub biciem, aby poszedł do drugiey wsi, a że mu i tam dobrze było, chętnie więc wygnanie swoie przyimuie. To powtarzano z nim kilka razy, a za każdem odprawianiem, przywiązywano mu chustkę, w którey list był zawinięty. Z początku sam tylko kiy przymuszał go do pełnienia usługi po-

selskiey, w końcu atoli, tak do tego przywykł, że gdy mu tylko chustkę na szyię zawiązywano, bez żadney groźby nawet, udawał się na mieysce przeznaczenia swego; słowem doskonałym, bo wiernym był posłańcem. Przyszedłszy z listem, czekał, dopóki mu znów chustki z odpowiedzią nie zwrócono. To ieszcze dodać należy, że drogę tę przebiegał tam i na powrót prędzey, aniżeli koń nayszybcieyszy. W drodze nie zatrzymywał się nigdzie, ale biegł prosto, na gościniec, przez pola, łąki, i wynaydował sobie coraz krótsze drogi. Nauka cała nie trwała więcey iak 2 miesiące.

Prócz tego psa, wyuczył tenże sam obywatel dwóch innych, obudwóch kundlów, które domowe usługi z naywiększą wykonywały zręcznością. J tak iednego posyłał do pobliskiego miasta z koszykiem po zakupienie żywności. W bilecie przywiązanym w chustce do szyi, wyrażona była ilość i iakość przedmiotów, tudzież załączono pieniądze, a przedawaiący, uprzedzeni iuż o tym sposobie usługi, odwiązywali chustkę, odebrali załączone pieniądze i koszyk żądanemi napełniali potrzebami. Sposób uczenia był podobny iak z powyższym psem. Metoda uczenia psów tych i skutek iey, zdaie mi się nie tylko w iednym względzie bydź uwagi godną. Pokazuie się bowiem z tąd nie tylko w ogulności poiętność tych zwierząt, ale też szczególniey, że przy uczeniu ich nie potrzebuie nikt surowych i okrutnych używać środków. To co sobie maią od przyrodzenia udzielone, może bydź w nich daleko prędzey i lepiey rozwiniętem, ludzkim i dobrym sposobem, przy należytem poznaniu ich natury i przez stosowne obchodenie się z niemi, a niżeli przez okrucieństwa tyranów.

Zwierzęta te nadewszystko wierne są swemu panu, czego dziś tysiączne widzimy przykłady. Niektóre rozumieią dobrze rozkazy swych panów (o czem iuż namieniliśmy w iednym z poprzedzaiącyah numerów Rozmaitości,) co większa, rozumieią mówiących, czego przykład następuiący przytaczamy.

Pruski Major Hr. Sparr, miał w roku 1791 psa Montezuma zwanego, który liczne dał dowody swego zwierzęcego, że tak powiem, dowcipu. Miał, nieprzyiemny może dla wielu, ten zwyczay, że kiedy z panem swoim gdzie wyszedł, skakał przed nim i szczekał, chcąc przez to radość swoię iawnie okazać. Hrabia raz idąc na woyskową paradę, rozkazał psa zamknąć, aby za nim niepobiegł. Dorozumiewało się tego przebiegłe to zwierzę, i kiedy kamerdyner przychodził do pokoiu ubrać pana, pies widząc, że nadszedł czas wyiścia na paradę, wymknął się z pokoiu i tak się ukrywał, ażeby go żaden ze służących znaleść nie mógł, sam zaś wychodzącego Pana wygodnie mógł widzieć. Nieprędzy iednak za Hrabią wyskoczył, aż ten kilkaset kroków iuż uszedł, a to dlatego zapewne, aby go iuż tak daleko do domu nie odprowadzał. Hrabia powiedział raz do sług swoich w przytomności Montezumy: Dziś będę na obiedzie u Jenerała, zamknyicie więc Montezumę, ażeby za mną nie przybiegł do Jenerała! — Zaledwie to wymówił, aliści zmyślny pies, przysłuchuiąc się do-

brze rozkazowi sługom danemu, wyskoczył piorunem do drzwi, w tey właśnie chwili otworzonych, i zemknął niewiedzieć gdzie, bo nie wyśledzono go pomimo naystarannieyszego poszukiwania. W południe wchodzi Hrabia do mieszkania Jenerała, ale któż zdoła opisać zadziwienie iego? — Stoi pies przy drzwiach i z okazywaniem naywiększey radości wskakuie na pana swego. — W ten czas szczególniey był pies wesół kiedy pana widział.

(Dokończenie nastąpi.)

III.

WZMIANKA o TALMIE.

Pewien Dziennik Paryzki, zamieścił niezmiernie interessuiące szczegóły o sławnym traiku Talmie. Autorem ich iest ogrodnik zmarego P. *Louette*, Przytaczamy następuiący wyiątek:

„Ukazała się nakoniec wiosna, rozwinęły szerokie swoie gałęzie drzewa i krzaki, ogród nasz zupełnie został zaciemniony liściem. Wprowadził się tutay P. Talma, dwa albo trzy razy w tydzień, maiąc grać na teatrze rolę. Pewnego ranku, szuka mnie po całym ogrodzie, z różnych mieysc na mnie woła, ale posłyszeć go nie mógłem. Dwa razy przeszedł około mnie, rozgraniczała nas tylko okiem nieprzeyrzana gęstwina krzaków. Za trzecią razą usłyszałem *Talmę* nos ucieraiącego w chustkę. Wyrzekłem z całą siłą moiego głosu: Jeżeli mnie Pan potrzebuiesz, ia tutay iestem. Przybywa do mnie i z gniewem rzecze: Móy przyiacielu, gdzieżeś to się tak bawił? od dwóch godzin szukam cię po ogrodzie.— Pierwszy raz widząc go na się zagniewanego, dotknęło mnie to mocno, i dla tego odpowiedziałem: „WPan powiadasz że mnie szukałeś po ogrodzie; — boleię nad tem ieżeliś się Pan unużył, lecz to nie z moiey winy, krokiem ztąd bowiem nie odszedłem.“ Naówczas *Talma* uspokoił się nieco i wyrzekł: Potrzebaby nam pomyśleć, ażebyśmy na przyszłość łacniey się znaleść mogli, bo ogród nasz co raz się zwiększa. W ówczas ieżeli w każdym razie potrzebaby mnie kilko milowey używać po nim przechadzki, nim ciebie znaydę, rzecz by cokolwiek była przytrudna.— Odpowiedziałem mu na to: „Wchodzę w słuszność powodów Pana, tak daley nie może to zostać.»—Rzekł na to *Talma*: „Potrzeba temu iak nayrychley zaradzić, podobne bowiem exkursye nie bardzo mi są miłemi.“— „A więc dobrze, odparłem na to, — iutro wyieżdżasz WPan do Paryża; zakup tam Pan dwie gwizdaczki, dla każdego z nas iedną, bo sądzę że głos ich nierównie iest donośnieyszym od ludzkiego.“ —„Nie zły zaiste pomysł, odpowiedział *Talma*. Uskutecznię to.“— Przy odieździe do Paryża, rzekł do mnie: „*Louette*, po iutrze doświadczymy skuteczności naszych gwizdaczek.“—Jakoż niechybił słowu. Przybył z dwoma gwizdaczkami oprawnemi w kość słoniową. Przybiega z niemi do mnie, i da-

ie mi ie do wyboru. Odpowiadam mu na to: „Panie, dosyć szczęśliwym się nazwę, ieżeli mi Pan iakową przeznaczysz.“—Na to *Talma* po kolei zaświstał z obu, i wybrawszy dla siebie iedną, zostawił mi drugą. „Potrzeba nam teraz chasła, wyrzekł, według którego zrozumiemy się oba.“—Odpowiedziałem na to: „Co ranek wychodząc, zagwiżdżesz Pan. Po odpowiedzi moiey wydaney również z piszczałki, rozpoznasz Pan, w iakiey znayduie się stronie. Łacno więc będzie wtedy udać się Panu w właściwą drogę. Jeżelibyś mnie Pan potrzebował w domu, zagwiżdżesz w tedy dwa razy,— zrozumiem zaraz co to ma znaczyć.“ „Dobrze, przewybornie,—odpowiedział mi na to *Talma*. Zrozumiałem iuż dobrze.“— Nie zupełnie ieszcze, odparłem mu na to: Czyliż mnie bowiem będzie się godzić użycia tey samey wolności, gdy będę potrzebował Pana?“—„I owszem pozwalam ci na to, odpowiedział *Talma* z uśmiechem.“—Od tey chwili każde gwiźnięcie miało iuż swoie znaczenie, które do tak wysokiego doskonałości posunęliśmy stopnia, iż telegraficzną prawie szybkością, Pan *Talma* siedząc u siebie w oknie, wiedział po moiem odgwiźnięciu, czy iestem zatrudniony, na iak długo, co robię, w którey zostaię stronie, i t.p. Nie zapomnę tego nigdy, iak razu iednego napotkał mnie przypadkiem pracuiącego w ogrodzie Hrabia ***. Czy iest Pan *Talma*? zapytał. Odpowiedziałem mu na to, że nie wiem, lecz wkrótce się dowiem, i wydobywszy z kieszeni świstawkę, gwiznąłem. W okamgnieniu z przeciwney strony usłyszałem zadowalaiącą odpowiedź. Móy Pan przechadza się w tey a tey części ogrodu, rzekłem do zadziwionego Hrabiego: Może Pan żądasz się tutay z nim widzieć? Gwiznąłem na nowo, a w kilka minut, przybył do nas P. *Talma* i zdumionego gościa, zaprowadził do swego mieszkania.

PERPETUUM NOBILE.

Pokazuią teraz w mieście *Albany* (w *Ameryce*:) nowo wynalezione *perpetuum mobile*. Pewny tamteyszy dziennik, tak się o nim wyraża: — «Nie wątpiemy, iż machina ta bliższa iest samego przez się w ruchu będącego pierwiastku, aniżeli którakolwiek z dawniey wynalezionych. Wielką iey zaletą iest oprócz praktycznego użytku prostota, i wyraźnie daiące się poznać przekonanie, że nie ma przytem żadnego oszukaństwa. Właściwie iest ona tylko obiaśnieniem iednego z nayiaśnieyszych praw natury. Działaczem iest powietrze atmosferyczne, które za pośrednictwem wachadłowych skrzynek i rur poprzecznych, działa na koło, które obraca z większą lub mnieyszą szybkością, i tak długo bez przerwy obracać się musi, dopóki trwać będą materyały, z których machina ta iest złożona, i dziś istnieiące prawa natury.

Sprostowanie.

Wzeszłym Nr. Rozmaitości na stronie 300, kolumnie 2, wierszu 4, zamiast przyszłym, czytay *przeszłym*, a w wierszu następnym przeciwnie; w wierszu 18, zamiast kraiowych, czytay *kraianych*. Na stron. 301, kolumnie 1, wierszu 5, zamiast mocy, czytay *mody*, w wierszu zaś 19, wyraz *iuż* nie potrzebny. Str. 303, kol. 2, wierszu 4, zamiast *Kloos*, czytay *Kolos*.